

SŁOWO

WILNO, Piątek 26 września 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82. Administracji 17.82.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży det. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczelniona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamawiających nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKÓW — Bulew Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DAKOWICZ — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bulew Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — „Jedność”.
LIDA — ul. Szwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk S. Michalskiego.
OSZMIANA — Księgarnia T-wa „Ruch”.
PISK — Księgarnia Spółd. Naucz.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
ST. LOMIŃ — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
ST. LOMIŃ — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. LOMIŃ — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

LISTY Z AMERYKI

Walka o komunikację

New York, wrzesień.

Dojrzały do roli mocarstwa światowego, jakim są obecnie, Stany Zjednoczone poprosiły nie mogły nie zabrać się do rozbudowy swej floty handlowej, oraz nie postarać się o własne kable czy bezzdrutowe z resztą świata połączenia. Linje żegluga morskiej i telegraf lub telefon — to naczynia krwionośne i nerwy nie tylko handlu międzynarodowego, ale i obrony międzynarodowej. W obu dziedzinach sieci angielskie były przed wojną najgęstsze i najlepiej funkcjonujące. Dziś stan posiadania W. Brytanii bardzo się skurczył.

O zmianach, jakie zaszły w międzynarodowym tonażu marynarki handlowej, da nam pojęcie poniższa tabliczka (w mil. ton):

Zmniejszenie się tonażu angielskiego w r. 1920 jest skutkiem niezapelnienia luki, spowodowanej przez niemieckie łodzie podwodne w czasie wojny; zaś tonaż amerykański, który wzrósł sześciokrotnie w okresie 1914 — 20, nie mógł się na tym poziomie utrzymać, bo część statków była budowana w czasie wojny z drzewa i w tak pośpiesznym tempie, że zgóry wiadomo było, iż najwyżej 10 lat będą mogły pozostać w użyciu. Atoli dane z r. 1928, można już uważać za posiadające cechy trwałości. I stwierdzamy, że w minionym czterdziestoletnim tonażu angielskim w stosunku do tonażu światowego spadł z 42 proc. do 31 proc., kiedy tonaż amerykański podniósł się z 4,5 do 16,5 proc.

	1914	1920	1928
Tonaz światowy . . .	45.400	53.200	66.000
Wielka Brytania . . .	18.892	18.111	20.777
Stany Zjednoczone . .	2.027	12.406	10.882

Cyfr powyższe obejmują wszystkie statki morskie powyżej 1000 tonn. Znaczna część statków amerykańskich nie uczestniczy w handlu zagranicznym, ograniczając się do żeglugi między wschodniemi a zachodnimi wybrzeżem Stanów po przez Kanał Panamski, co jest właściwie komunikacją wewnętrzną. Poza tem w latach 1921 — 1928 Anglii zbudowali 9.800.000 nowych statków, czyli odnowili połowę swego tonażu z r. 1920; natomiast Amerykanie zbudowali w tym okresie czasu zaledwie 400.000 nowych statków. Statki towarowe stanowią 56 proc. tonażu angielskiego, a 62 proc. tonażu amerykańskiego; na statki pasażerskie przypada w Anglii 24 proc. tonażu, w Stanach — 12 proc. Reszta tonażu — to statki — cysterny (tankers), których Amerykanie dnia 1 stycznia 1929 r. mieli 339 (2.284.776 t.), a Anglii — 376 (2.302.980 t.), oraz statki — lodowce, których Amerykanie mieli 14, a Anglii — 122.

O wzroście amerykańskiej żeglugi dają nam pojęcie takie przykłady: w 1914 r. tylko 6 statków o łącznej pojemności 70.000 tonn uczestniczyło w handlu z Europą; w r. 1929 krążyło stale między portami amerykańskimi a portami europejskimi 233 statki o łącznej pojemności półtora miliona tonn. W handlu z Ameryką Południową liczba okrętów wzrosła od 5 (23.000 t.) do 90 (550.000 t.); w handlu z Azją — od 5 (55.000 t.) do 140 (miljon tonn); w handlu z Afryką flaga amerykańska była w ogóle nieobecna, a dziś żegluguje tam 32 statki o łącznej pojemności 125.000. Ogółem, amerykańska marynarka oceaniczna (ocean-going marine), w stałych liniach żeglugi zatrudniona, liczy 671 statków o łącznej pojemności 3.855.000 tonn, czyli 5 i pół razy więcej niż przed wojną.

Statki pasażerskie stanowią jedną piątą tonażu światowego. W 1925 r. było ich razem 2.109 i żeglowały one pod 33 flagami narodowymi. Tylko 12 stematów przekraczało pojemność 25.000. Z tej liczby 8 należało do Anglii z Majesticem na czele (56.500 t.) oraz po jednym do Stanów Zjednoczonych, Francji, Niemiec i Holandii.

Dziś tych oceanicznych olbrzymów jest 14, albowiem Norddeutscher Lloyd zbudował Europę i Bremen po 46.000 tonn każdy (1). Niemcy mogli

(1). Jak wiadomo, wszystkie wielkie linie niemieckie stały się lupem wojennym państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Najwięcej okrętów niemieckich dostała W. Brytania: Berengaria T-wa „Cunard Line” — to dawny Imperator; Majestic i Homerik T-wa „White Star Line” — to dawne Bismarck i Columbus. — W roku 1929 Bremen zdobył t. zw. „niebieską wstęgę”, t. znaczy pobli rekord szybkości przejazdu przez Atlantyk, przepływając go w 4 dni 18 godzin 17 minut. Rekord poprzedni ustanowiony został w 1907 r. przez Mauretanie (Cunard Line) 5 dni 5 godzin.

tego dokonać tylko dzięki poparciu kapitałów amerykańskich. W 1928 r. na 42 miliony dolarów kapitału akcyjnego Norddeutscher Lloyd'u — 30 mil. należało do Amerykan; w Hamburgu Ameryka Linie Amerykanie posiadają 14 milionów dolarów na 40 milionów. Bardzo ciekawie pobudki amerykańskich kapitalistów motywuje p. Ludwell Denny w swojej książce *America Conquers Britain* (New York, 1930): „Stany Zjednoczone — pisze — odbudowały niemiecką marynarkę handlową... Osiągnęły tym sposobem trzy cele: po pierwsze, Wielkiej Brytanii coraz trudniej jest ciągnąć koziści z jej marynarki; po drugie, kapitał amerykański dużo zyskuje na lokacie w tańszych i skuteczniej od naszych konkurujących liniach żegluga transatlantycznej; po trzecie, rozporządzamy tym sposobem większym tonażem amerykańskim dla lepiej się rentującej żeglugi między dwoma naszymi wybrzeżami po przez Kanał Panamski (s. 336)“.

Naturalnie, Amerykanie nie zaniebują jednocześnie swych własnych linii transatlantycznych. *United States Lines*, posiadająca *Leviathan'a*, (dawny niemiecki *Vaterland*), największy dziś na świecie linjowiec, liczący 60.000 tonn pojemności — buduje obecnie dwa nowe linery o pojemności co najmniej takiej samej.

Wielka Brytania, posiadająca jeszcze 44 proc. światowego tonażu pasażerskiego, wszelkie czyni ze swej strony wysiłki, aby w transatlantycznym ruchu pasażerskim pierwsze utrzymać miejsce: *Cunard Line* buduje kolosa o 70.000 tonn, *White Star Line* (właścicielka *Majestic'a*) wykażca *Oceanic*, o 60.000 tonn pojemności, a uzależniona od kapitałów angielskich *Canadian Pacific Company* już za rok uruchomi *Empress of Britain* (45.000 t.).

Przejdźmy teraz do innej dziedziny komunikacji transoceanicznej, a mianowicie do kabli telegraficznych. Przed wojną Anglii byli właścicielami z górą 50 proc. światowej sieci kablowej, kiedy Amerykanie posiadali tylko niecałe 20 proc. Otóż Amerykanin Cyrus W. Field pierwszy rzucił w 1852 r. ideę podmorskiego kabla między Stanami a Anglią, co zostało urzeczywistnione w 1866 r. Ale Amerykanom nie wystarczyło wówczas kapitałów na opasanie całego świata kablami. Natomiast Anglii z pasją się do tej pracy zabrała, a ich towarzysztwa uzyskiwały pieniądze poparcie ze strony rządu, który odrazu zrozumiał, jak ważną dla Imperjum jest rzecz, aby ten nowy system „nerwowy” był w angielskim ręku.

Aczkolwiek już na długo przed wojną sprawa podmorskich połączeń telegraficznych nieraz była przedmiotem interwencji rządu amerykańskiego w Londynie, nie na wiele się to zdało. Wydrzeć Anglikom ich hegemonię było rzeczą niezmiernie trudną, bo zakładanie nowych kabli jest kosztowne a ich rentowność niezawsze jest pewna. Podział kabli niemieckich po wojnie poprawił nieco stosunek stanu posiadania amerykańskiego. Do angielskiego, a wraz z nowymi kablami, załóżnemi po wojnie, stan rzeczy w 1928 r. był następujący: na ogólną liczbę 361.631 mil morskich kabli, Anglii posiadała 168.193 mile (46 proc.) a Amerykanie — 93.203 mile, czyli jedną czwartą sieci światowej.

Wynalezienie przez Marconi'ego telegrafii bezzdrutowej i szerokie jej w czasie wojny zastosowanie dało Amerykanom nową broń do ręki w ich walce z angielską hegemonią w transmisji telegraficznej.

Nazajutrz po wojnie, z inicjatywy amerykańskiego departamentu marynarki wojennej, *General Electric* założyła *Radio Corporation of America* (R. C. A.), na czele której stanął p. Dawid Sarnoff, b. chłopiec do posyłek w *Commercial Cable Co.*, urodzony w 1891 r. w Miniszczynie.

Niemal jednocześnie plk. Sosthenes Rehn, z oddziału telegrafistów armii amerykańskiej, założył *International Telephone and Telegraph Corporation*. Rozpoczął skromnie od połączenia kablowego Kuby ze Stanami; w 1924 r. I. T. T. uzyskała od Hiszpanii koncesję na zaprowadzenie w całym kraju telefonów automatycznych i zawiązała się z *American Telephone and Telegraph Co.* a przez nią z trustem *Western Electric*; w 1927 r. nabyła *All America Cables* a w 1928 r. sprzymierzyła się z t. zw. „*McKlay Combine*”, t. zn. z siecią *Postal Telegraph* na terenie Stanów, oraz z *Com-*

PRZED WYBORAMI

KANDYDATURY UWIEŻIONYCH PRZYWÓDCÓW CENTROLEWU.

„Robotnik” stwierdza, że wszyscy uwięzieni przywódcy centrolewu jeszcze przed ich aresztowaniem załatwili wszelkie formalności związane ze sprawą ich kandydowania do Izby Ustawodawczej. Należy się z tego domyslać, że na liście centrolewu znajdują się wszystkie nazwiska b. posłów osadzonych w Brześciu.

SĄD ODRZUCIŁ SKARGI INCYDENTALNE ARRESZTOWANYCH POSŁÓW

Sąd Okręgowy na t. zw. posiedzeniu gospodarczym rozpoznawał w ub. poniedziałek skargi incydentalne aresztowanych b. posłów.

Przewodniczył wice-prez. 8-go wydziału karnego sędzia Neuman.

Sąd Okręgowy wszystkie skargi przeciwko zastosowaniu aresztu jako środka prewencyjnego — odrzucił.

W ten sposób aresztowani b. posłowie pozostają w więzieniu.

Skargę b. posła Kiernika odrzucił już sąd po raz drugi.

B. poseł Lieberman skargi dotąd nie wniósł.

ZAMKNIĘCIE Drukarni „A. B. C.”

„Drukarnia Literacka” w Warszawie, w której drukują się pisma opozycyjne „A. B. C.” i „Wieczór Warszawski” ma być zamknięta z polecenia Wydziału Przemysłowego Magistratu. Jednocześnie Starostwo Grodzkie zabroniło dokonywać ekspedycji tych pism w domu, gdzie mieści się drukarnia przy ul. Nowy Świat 22.

Według oświadczenia komisarza rządu na m. Warszawie zamknięcie spowodowane zostało wobec skargi lokatorów za zakłócenie spokoju przez pracę maszyn drukarskiej oraz awantury wyprawiane przez sprzedawców obu gazet; jednocześnie zaś komisja wydelegowana przez Urząd Przemysł. Magistratu stwierdziła niebezpieczeństwo grożące domowi skutkiem czynności maszyn rotacyjnych.

PRZESZKOLENIE WOJSKOWE B. POSŁÓW.

Powiatowe komendy uzupełnień t. zw. P.K.U. powołały ostatnio szereg b. posłów na ćwiczenia wojskowe. Powołani zostali zarówno oficerowie rezerwy jak i szeregowi tych roczników, które w tym roku odbywają ćwiczenia wojskowe. W czasie trwania kadencji sejmowej posłowie korzystali automatycznie z odroczeń, związanych z wykonywaniem mandatów poselskiego.

Jak się dowiadujemy, między innymi powołany został na ćwiczenia b. poseł P.P.S. C.K.W., Rychlik, z zawodu nauczyciel, który otrzymał urlop z Kuratorium dla akcji wyborczej.

LUNA-PARK

dawne „Wesołe Miasteczko” na P. W. K.
Czynny przez cały dzień
na TARGACH POŁOŃCZNYCH
do 12-ej w nocy.
Wejście wyłącznie do LUNA-PARKU
w dniu powszednim od 7-ej wiecz., w soboty i w niedzielę od 3-ej po poł.
Wstęp 50 i 30 gr.

Japoński proszek

KATOL

jest jednym z najlepszych środków, który radykalnie łepi nie tylko pchy, mszyce na kwiatkach pokojowych i na roślinach inspektowych, lecz zabija PLUSKWCY, prusaki i karaluchy.

Żądać KATOL w składach aptecznych i aptekach.

Do wy-najęcia lokal

ul. Niemiecka 28 róg Wielkiej (dawny sklep firmy „Quadrat”) lokal może być podzielony na 2 oddzielne sklepy. Dowiedzieć się: ul. Jakoba Jasńskiego Nr. 1-a m. 4 od 9—11 i 2—5 w.

Likwidacja akcji sabotażowej w Galicji

REZULTATY EKSPEDYCJI POLICYJNEJ.

LWÓW. PAT. — W dniu 24 b. m. ekspedycja policyjna przeprowadziła szereg dalszych rewizji w powiatach rohatyńskim, podhajeckim, bóbreczki, i brzeżańskim. Wynik ich przedstawia się jak następuje: Znalezione: znaczna ilość prochu strzelniczego, lontów, dość znaczna ilość bawelny strzelniczej, pewną ilość kwasu siarkowego, karabinów, strzelb, krótkiej broni palnej, znaczna ilość części składowych broni, i sprzętu wojskowego, nożyce do cięcia drutu i pewną ilość „sarmy” i innych wydawnictw nielegalnych. Przystrzymano 14 osób, w tem podejrzanego o akcję sabotażową Włodzimierza Bułkę, z Hrehorowa w pow. rohatyńskim, u którego znaleziono flaszkę z kwasem siarkowym. Ustalono, że Bułka utrzymywał kontakt z przystrzymanym wczoraj b. posłem Kuzkiem z partii „Undo”.

Z akcji, przeprowadzonej w ciągu dnia wczorajszego podnieść należy że ludność jednej z gmin w pow. podhajeckim od kilku dni opuściła swoje domy i przebywała z całym dobytkiem w okolicznym lesie. W gminie Laszki, pow. Bóbrka, znaleziono broń i sprzęt wojskowy rozrzucony po lasach przez miejscową ludność w obawie przed rewizją. W Brzeżanach znaleziono w lokalu miejscowej kooperatywy, m. in. kilka pudełek bawelny strzelniczej, służącej do podpalenia. W budynku towarzystwa „Bojań” znaleziono znaczna ilość „Sarmy”.

W Leśnikach, pow. brzeżańskiego znaleziono w lokalach tamtejszej kooperatywy i czytelnicy Proświty bawelny strzelniczej oraz pewną ilość „Sarmy”. Do gminy Sinowice, pow. brzeżańskiego, która odgrażała się z powodu przeprowadzonej w dniu wczorajszym akcji pacyfistycznej, odesłał jednak kompania policji państwowej w celu zaprowadzenia spokoju. Jako charakterystyczny objaw podkreślić należy, że ludność ukraińska w pow. rohatyńskim objawia chęć zniszczenia kooperatywy i czytelnicy Proświty, dopatrując się w nich organizacji akcji sabotażowej. Również godny uwagi jest fakt, że delegacje ludności kilku gmin pow. podhajeckiego złożyły wczoraj na ręce starosty powiatowego prośbę o zaniechanie w tych gminach rewizji, biorąc na siebie obowiązek utrzymania zupełnego spokoju.

ZMNIJSZENIE SIĘ WYPADKÓW SABOTAŻU

LWÓW. PAT. — Dzisiejsza prasa stwierdza, że akcja władz bezpieczeństwa przeciwko sabotażowi terrorystów ukraińskich wydała już rezultaty. W pierwszym rządzie organy policyjne zdołały w szeregu miejscowości ująć wielu podpalaczy oraz skonfiskować proch i materiały, służące do podpalenia. Jako wynik tej akcji należy również stwierdzić zmniejszenie się wypadków sabotażu, co zostało ustalone w dniu wczorajszym. Mianowicie na terenie wojew. lwowskiego, zanotowano wczoraj tylko dwa podpalenia, tak samo tylko 2 wypadki podpalenia na terenie wojew. tarnopolskiego.

DYMISJA GABINETU AUSTRIACKIEGO

MIN. VAUGOIN KANDYDATEM NA KANCLERZA

WIEDEN. PAT. — W dniu 25 b. m. po południu ukazał się następujący komunikat urzędowy: Rada ministrów rozważała na dzisiejszym posiedzeniu jeszcze raz sytuację, wytworzoną wskutek dymisji wicekanclerza i ministra spraw wojskowych Vaugoina, jako też ministra handlu i komunikacji Schustera.

Po krótkiej naradzie upoważniony został kanclerz, do wręczenia prezydentowi dymisji rządu związkowego. Kanclerz Schober udął się natychmiast do prezydenta Miklasa, aby mu przedłożyć dymisję całego gabinetu. Jak słychać, dyskusja na radzie ministrów trwała bardzo krótko. Zjawili się na posiedzenie wszyscy ministrowie, jak również min. spraw wojskowych Vaugoin, który podpisał podanie o dymisję.

Dzienniki zwracają uwagę w nadzwyczajnych wydaniach na fakt, że właśnie przed r. 25 września objął gabinet Schobera rządy. Jako najpoważniejszego kandydata na satnawisko kanclerza wymieniają ministra spraw wojskowych Vaugoina.

POGŁOSKI O ROZWIĄZANIU PARLAMENTU

WIEDEN. PAT. — Do godziny 14 min. 30 przesilenie gabinetowe nie zostało zlikwidowane. Posiedzenie rady ministrów, naznaczone na czwartek przed południem, zostało odroczone do południa. O godzinie 11 przed południem odbyło się plenarne posiedzenie klubu chrześcijańsko-socjalnych, które trwało do godz. 13. Dalszy ciąg posiedzenia naznaczony został na godzinę 15-ą.

Przed południem prezydent Miklas starał się pośredniczyć między kanclerzem Schoberem a wicekanclerzem Vaugoin. Pośrednictwo to, wobec niezwykle ostrego ataku organu chrześcijańsko-socjalnych „Reichspost” przeciw kanclerzowi Schoberowi, nie odniosło, jak się zdaje, rezultatu.

Prasa lewicowa twierdzi, że następcą Schobera będzie Vaugoin; między chrześcijańsko-socjalnymi a wszechniemieckimi i związkiem chłopskim toczą się rokowania celem utrzymania dotychczasowej większości mieszczańskiej. Z innej strony twierdzą, że kanclerz Schober zamierza rozwiązać parlament i rozisać nowe wybory. Decyzji oczekują w czwartek w godzinach wieczornych.

Zaszczytne odznaczenie uczonego Polaka

GENEWA. PAT. — Prof. Rostworowski został wybrany 34 głosami sędzią Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

Dziś plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego

KATOWICE. PAT. — Kancelaria Sejmu Śląskiego komunikuje, że posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 15 po poł. Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie budżetu.

WYKONAWCY WYROKU PARTYJNEGO

SKAZANI NA KARĘ ŚMIERCI

LUBLIN. PAT. Bielski Sad Okręgowy rozpatrywał sprawę Symchy z Sosnowca, Kaganą Abrama i Niebieskiego Abrama, oskarżonych o wykonanie w dniu 31 maja w Radzynie wyroku śmierci na osobie Dawida Siedlarza, członka komunistycznej partii polskiej.

Sąd wydał wyrok, skazując wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Obrona zapowiedziała wniesienie apelacji.

Siedlarza zamordowano z premedytacją, zadając mu 23 rany kłute. Wymienieni skazani po wykonaniu wyroku mieli zapewnioną ucieczkę do Rosji sowieckiej, zaś rodziny ich pełne zabezpieczenie materialne przez komunistyczną partię polską.

(Dziś Brytyjczycy i Amerykanie znów

stoją w szczyku bojowym...)

Amerykański generał Harbord, jeden z dyrektorów R. C. A., odpowiedział mu jak następuje: „Orzeł amerykański nie może siedzieć między nogami brytyjskiego lwa i spokojnie patrzeć, jak mu ta szlachetna bestja na dziobem ogonem wymachuje. Obrona narodowa St. Zjedn. musi przeciwdziałać światowej hegemonii brytyjskiej w zakresie komunikacji...“ (U.S. Daily, Washington, 25. VII 1929).

Kazimierz Smogorzewski

HITLEROWCY A KOMUNISCI

Rewelacje Biesiadowskiego o subwencjonowaniu Hitlera przez III Międzynarodówkę nawet gdyby ściśle odpowiadały prawdzie, stanowią sensację tylko dla ludzi, którzy nie są zbyt dobrze obznajmieni z metodami działalności Kominternu. III Międzynarodówka z zasady popiera moralnie i materialnie wszystkie organizacje zagranicą, których działalność może przy czynie się do wywołania fermentu i anarchii. Jest to zasada stała. Komintern nie zraża się tem czy program danej organizacji jest wrogi komunizmowi czy nie, jest to sprawa nieistotna, ponieważ Komintern interesuje skutki działalności danej grupy politycznej a nie jej hasła polityczne. U podstaw tej taktyki leży dążenie do stworzenia w państwach europejskich jaknajwiększego chaosu ponieważ anarchia stosunków wewnętrznych stanowi najlepszą gwarancję powodzenia akcji komunistów, stwarzając podatny grunt dla wybuchu rewolucyjnego.

Historia ostatnich lat dziesięciu zawiera wiele pouczających pod tym względem przykładów. Dwoista taktyka Kominternu czy Sowietów, jest od dawna znana i nikogo już prawdopodobnie w błąd wprowadzić nie może. Określenie hitlerowców jako faszystów i wrogów komunizmu stosowane w prasie sowieckiej bynajmniej nie przeszkadza popieraniu ich finansowo. Wszystko to są tk. zw. manewry polityki sowieckiej.

Subwencjonowanie hitlerowców przez Sowiety jest jeszcze jedną przeszkodą do nawrotu polityki Rappala. Po chwili bowiem, w której hitlerowcy będą w opozycji, fakt subwencjonowania ich akcji przez Sowietów może tylko wpłynąć na dalsze zacieśnienie stosunków niemiecko-sowieckich. Jeżeli zaś hitlerowcy obejmą rządy, powtórzą oni to, co przed parą laty zrobiło w Chinach stronnictwo Kuo-Min-tang, a mianowicie po umocnieniu się w kraju przystąpiło do likwidacji jacek swych, byłych przyjaciół i protektorów.

Dopóki grupa Hitlera była nieliczna, mogła ona w myśl zasady: cel uświęca środki, czerpać fundusze na swoją robotę z kas Kominternu, ale po zdobyciu prawie jednej czwartej mandatów do Reichstagu, wobec możliwości udziału w rządzie, hitlerowcy są zbyt silni, aby potrzebna im była ukryta pomoc finansowa Sowietów. Dla nich Komintern odegrał rolę murna, który zrobił swoje i jest już więcej niepotrzebny. Jako zapłatę za dolary i marki nadsyłane z Moskwy, zastępują hitlerowskie metody komunistyczne w pierwszym rządzie do komunistów niemieckich. Na możliwości takiego obrotu sprawy wskazują liczne przykłady z historii ubiegłego dziesięciolecia.

Czy sowiecka stawka na anarchję wewnętrzną w Niemczech powiedzie się, czy też Hitler i jego przyjaciele umiejętnie wykorzystali rewolucyjny zapal Sowietów dla swych własnych celów, najbliższa przyszłość pokaże. Jak mówią Francuzi: kto dożyje — ten zobaczy. r.

21-a LOTERIA PAŃSTWOWA

14-ty dzień ciągnięcia

PRZED PRZERWĄ

20.000 zł. wygrał Nr. 115204.
10.000 zł. wygrał Nr. 15610.
Po 5.000 zł. wygrały n-ry: 9039 154327
Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 78740 99585
171539 19607.
Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 21628 102923
115264 129687 149695 165169 171297
177330.
Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 14880 19158
30459 47464 96528 133107 152586 170613
173775 184361 198708 206588
Po 600 zł. wygrały n-ry: 5313 13896
25861 31517 51428 54194 91035 94116
114101 120267 142539 161570 194118
199827 200239 205043

PO PRZERWIE

60.000 zł. wygrał Nr. 1265.
Po 10.000 zł. wygrały n-ry: 44117
195627
Po 5.000 zł. wygrały n-ry: 44117
130800 133330.
Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 40763 124734
136638 150609 185214.
Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 17894 20828
38299 40803 97449 38299 40803 79380
97449 110749 117784 118657 148874 175868
191345 197914 204356
Po 600 zł. wygrały n-ry: 48966 49223
53972 59609 62920 105388 121554
126391 128922 130209 155968 164305 169266
179279 187589 189950 201012

GŁÓWNIJSZE WYGRANE W 15-ym DNIU CIĄGIENIA.

WARSZAWA. PAT. 25 b. m. w 15-ym dniu ciągnięcia 5 klasy 21 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na następujące numery:
100 tysięcy zł. — 88.623. 15 tys. zł. — 117.096. 10 tys. zł. 60.374. 5 tys. zł. — 150.091.

ECHA KRAJOWE

RUS IN URBE

W umieszczonych poniżej korespondencji, omawiających stosunki w szkolnictwie średnim, na szczególną uwagę władz duchownych zasługują ustep ze skargą na zły dobór prefektów szkolnych. Skarga ta nabiera coraz większej aktywności. Wiecei, otrzymywane przez nas ze wsi z różnych okolic świadczą o powolnym zanikaniu katechizacji dzieci w szkołach powszechnych, nawet w tych wypadkach, gdy szkoła znajduje się tuż obok kościoła. Zdarzają się wypadki, iż rekołeksie wielkopostne w 7-mio klasówce w kościele miasteczku odbywa nauczycielka.

Dopis Red.

Wracam z dziećmi na zimę do miasta. Wszystko po staremu... Mundurów, uchwalonych przez Kuratorium i Centralę Opiek Rodzicielskich na kilku zebraniach i ostatecznie zatwierdzonych przez Kuratorium, — ani śladu, natomiast triumfu nad chłodem, niebywałych rozmiarów daszki na nowych już czapkach.

Nie wiem, czyja to wina? Podobno p. naczelnik Bobka na urlopie... Ale coż robią dyrektorowie, którym wprowadzenie nowego roku szkolnego mundurów, a przede wszystkim czapek uniformowych, według nowego wzoru, było przez p. naczelnika Bobkę wyraźnie nakazane?

Spotkałam w dniu rozpoczęcia roku szkolnego, idących przez całą szerokość chodnika, 5 uczniów gimnazjum państwowego, w czapkach nowych z olbrzymimi daszkami, trzymających się pod ręce i śpiewających głośno i bardzo wyraźnie jedną z chrześcijańskich pieśni katechetycznych. Dawnej takich widoków nie było.

Biorę do ręki szumnie tak zwany „wileński” numer „Tygodnika Ilustrowanego”, Wywiad z Kuratorem.

Powiadają, że mowa jest dana człowiekowi, aby ukrywał swe myśli, mam wrażenie, że wywiady wszelkie mają na celu ukrycie istotnego stanu rzeczy, a to w sprawie tak doniosłej, jak szkolnictwo, jest rzeczą niedopuszczalną, i usypianie czujności społeczeństwa — grzechem, i dlatego nie podzielam optymizmu p. Kuratora. Raporty, sprawozdania na piśmie lub ustnie opowiadania najczęściej indywidualnie interpretowanych faktów, nie dają wyraźnej sylwetki dzisiejszego ucznia szkół średnich w Polsce. Biurokracizm, wszechwładnie panujący w szkolnictwie, tak zresztą we wszystkich dziedzinach życia naszego, tamuje zniknięcie się z istotą życia szkoły i naprawdę dobrze było, żeby p. Kurator zechciał bezpośrednio pokonferować od czasu do czasu z poszczególnymi opiekami rodzicielskimi, może wówczas więcej trwogi, a mniej optymizmu zabrzmi w udzielanych przez niego wywiadach.

Ze szkołami wileńskimi jestem w bliskim kontakcie od szeregu lat, nikt i nie w życiu szkół tutejszych nie jest mi nieznany, lubi obce i dlatego pozwalam sobie, punkt po punkcie zaznaczyć istotne różnice między tym, co jest w wywiadzie, a rzeczywistością, a więc, postępów szkolnictwa wileńskiego nie robi wcale. Jesteśmy w ciągłym chwieju, tworzenia i przewrótów, w znacznej mierze dzięki ciągłym zmianom na stanowisku ministra oświaty; niema wyraźnej linii w ministerstwie, niema jej w szkolnictwie. Pozostawiam pedagogiczny i dydaktyczny nie tylko nie podniósł się, lecz upadł świadczą o tym coraz to zwiększające się skargi uniwersytetów na ignorancję zastraszającą maturzystów — niedoświadczenie ich zaczyna być prostopo anegdotycznym.

W ciągu 11 lat niepodległości nie mogliśmy się zdobyć na profesorów historii polskiej, wladających jako — takim językiem polskim. Wogóle styki brak profesorów, a szczególnie historyków polonistów, obniża coraz bardziej poziom dydaktyczny i tak już niewysoki szkoły średnie.

Strona pedagogiczna pozostawia jeszcze więcej do życzenia. Kardynalna przyczyna tego jest bezwzględny brak odpowiednich sił pedagogicznych, tak wielki, że gimnazjum jedno miało jako wykładowców dwóch zasępionych księży katolickich, którzy zmienili religię i pożenili się. Wygląda to na koszmara, a było rzeczywistością. Brak bardzo dotkliwy odpowiednich sił daje się odczuć także na stanowiskach dyrektorów i prefektów. O jednej z dyrektorów mówi się, jako o rzeczy znanej jest bezwzględnie. Chwała Bogu, Polska nie jest jeszcze Francją, a przysięgam matkami polskimi nie powinna kierować katechizacja, bo katekizm jest człowiekiem, a szczególnie kobieta, która żyje tylko samym chlebem demokratycznych i społecznych zagadnień i hasel, które, niestety, stale zapełniają się, a nawet przechodzą w socjologizm, — istota ich bowiem jest bolszewizm, chodzi tylko o styl zewnętrzny sukienki, przydałoby się i pedagogom i rodzicom, a

WRAŻENIA TEATRALNE.

„Kres wędrówki”

Sztuka w trzech aktach (6 odsłonach). R. C. Sherriffa, przekład H. Sobieniowskiego, w teatrze miejskim na Pohulance.

Z powodzi t. zw. literatury wojennej nie wiele zapewne pozostanie dzieł trwałych, o wyraźniejszych znamionach artystycznych. Większość tych wspomnień, wrażeń, doznań, pamiętników zachowa niewątpliwie wartość dokumentu, bezpośredniego przeżycia, reagowania psychiki ludzkiej na zjawisko wojny — ale, powtarzam, nie wiele będą utwory, które zasługują na miano dzieł z powodu swoich wartości artystycznych.

W literaturze wojennej, a w utworach t. zw. wojennych specjalnie, łatwo jest odróżnić czynnik natchnienia od mozołu roboty literackiej. Prawdziwy czytelnik żywo odczuwa prawdę artystyczną (będącą jednocześnie prawdą życia) od anemii koncepcji sztucznej, lub odczuwa literackiej. W pierwszym wypadku, przemawia życie, w drugim — szeleści papier i czuje się atament.

Obok książki Remarque'a „Na zachodzie nie nowego” sztuka Sherriffa będzie drugim dziełem o bardzo trwałej wartości. Autor sięgnął najprostszyi środkami do istoty duszy ludzkiej i wydobyl z niej całą

mnie lub więcej kulturalny, wschodni czy zachodni.

Nieskończenie bolesna i niebezpieczna rzecz jest brak odpowiednich księży na stanowiskach prefektów. Ważniejsze to znacznie, niż sprawy unijne i misje chińskie, czy nasza młodzież zarazi się dżumą bolszewicką od swojego sąsiada, kolportowaną, może nieświadomie, bezmyślnie, przez rozmaite postępowe żywioły wszędzie — w szkole, w domu, na ulicy, w przeróżnych związkach sportowych i t. d., czy też wyjdzie z tej strasznej epidemii zwycięsko.

W ubiegłym roku szkolnym komitety rodzicielskie złożyły memoriał na ręce rady dyrektorów, wskazując w nim na cały szereg braków i bolączek życia szkolnego. Jednym z głównych braków był nieodpowiedni stosunek dyrektorów i nauczycieli do uczniów, uskarżano się na grubiańskie obejście i używanie wprost nieprzystojnych wyrazów przez pedagogów. Kiedy jałaj dawniej profesor moskal, to — mówiono — jałaj, bo moskal, kiedy jałaj polski nauczyciel (a leksikon polajaniek jest nader bogaty) — to mówią, że jest żył i szkolny, bo obniża ogólną obywatelskość i tak już mocno zachwiana, i szacunek do siebie, co prowadzi do bolszewizmu, podrywając autorytet profesora. Drugim brakiem jest stawianie dwóch, tak zwanych „na zapas”, i zbyt pozne i niedokładne informowanie rodziców o postępach i postępkach ich dzieci. Zgadzania komitetów rodzicielskich zostały zadaniom i przy końcu roku szkolnego odbyła się istna rzecz niewinnych bez uprzedniego zawiadomienia lub poinformowania rodziców przez wychowawców. Stosunki w szkołach średnich pozostawiają tak dużo do życzenia, że mowy nawet być nie może o elementarnej nawet pedagogice, a co mówić o jakichś postępkach w tej dziedzinie! Kryminalne pokłosie ubiegłego roku szkolnego posiada wypadki nożownictwa, bójki, pijactwa, arogancji i bezczelnej i wprost zdziwienia, o czym świadczy fakt następujący: w kościele przy Towarzystwie Dobroczynności w trakcie odbywających się rekołeksie wielkopostnych, jeden z uczniów pozwolił sobie zagrać na organach podczas mszy fox-trotta. Ksiądz się nie spostrzegł, a koledy oburzeni przerwali to bezczelstwo. Konieczne jest, by w czasie rekołeksy uczniowie byli pilnowani przez profesorów.

Ma rację p. Kurator, mówiąc, że młodzież dzisiejsza jest inna. Inna jest, bo inny jest świat ją otaczający, którego jest reflekssem, a że jest gorszy, więc o i po — ona jest gorsza. Dopuszczam w duszy naszej generacji, o którym p. Kurator wspomina, wytworzył się skutkiem zatracenia granicy między zdrowym, rozumnym postępem wolnego ducha ludzkiego, a zachłannością demokratyczną — demagogiczną panowania materii. Starsza generacja popełnia błąd zasadniczy demagogii rosyjskiej, bo zamiast podnosić młodzież, — zniża się do jej poziomu, często wbrew własnym poglądom i upodobaniom, często przez szubizm postępowości, a często przez wygórowanie, ten postęp, to jednak w wielu wypadkach rozgrzesza, dużo pozwala, a tak mało wymaga, mówi o wolności szczęścia osobistego, a nie o pracy i obowiązkach względem bliźniego.

Ze starszym pokoleniem nie jest jeszcze tak zupełnie źle, bo ono odczuwa jednak od czasu do czasu „poezję romantyczną”, wodziło wcielona w życie idee romantyzmu, ale młodzież nasza, żywiąca się Tuwimem i Słonimskim, których prelegentem omal nie został zalecany przez Ministerstwo i Kuratorium, Kaden — Bandrowski, jest pow. zagrożona.

Sport wypełnia w życiu młodzieży lukę bezideowości, która jest naturalnym skutkiem niepomiernego wysiłku starszego pokolenia w tym jednym kierunku całopalenia na ołtarzu niepodległości.

Nie zdobywa się domu już zdobytego, lub odzyskanego szczęśliwie, ale normalnie pracuje się nad ukończeniem wnętrza. Młodzież nasza skłonna jest do pracy realnej, robi bezwzględnie dobre stoły i krzesła, łóżka wygodne, krzesełka radio, doprowadza wymagania komfortu i higieny do doskonałości, ale na upiększenie tego domu już się nie zdobywa. Sztuka się wykształciła, literatura wyjąłowała z pierwiastków prawdziwego piękna, stała się żerem dla tłumy. Srokowscy, Kiedrzyńscy, Izzyckie, Tuwimy, Iwaszkiewicze zaśmiecali swoimi nowymi pseudo-drogami wspaniałą świątynię literatury ojczystej, porzucił biotniem kolemani piękno preczyste polskiej poezji.

Najsmutniejsze jest to, że starsze pokolenie przez jakiś niezrozumiały, a bardzo szkodliwy szubizm, doszukuje się w tym literackim tworze piękna, którego jest on najjaśniejszą antytezą, wprowadzając ten chaos w pojęcia etycznych i estetycznych młodzieży. Więcej odwagi i trzeźwości, chodzi tylko o styl zewnętrzny sukienki, przydałoby się i pedagogom i rodzicom, a

na jest ona akcji w przyjętym ogólnie sensie dramatycznym, nie rozkłada działania scenicznego na poszczególne punkty — a pomimo to jest bardzo głębokim, skondensowanym dramatem o istocie człowieka.

Bo to, że jest to t. zw. sztuka wojenna nie powinno nas mylić. Słyszymy w niej wciąż o wojnie, widzimy okopy, odczuwamy całą grozę wojny — a pomimo to treść jej wybiega daleko poza ten temat i jego konsekwencje. Nie wojna bowiem jest jej tematem, a dusza ludzka. Z poza tych wszystkich akcesoriów wojennych wyłania się szerszy świat i na jego tle dramat człowieka, czy ludzi, postawionych w obliczu pewnych, określonych zagadnień życia. To stanowi najgłębszy sens sztuki.

I byłoby wielkim błędem mniamać, że jest to sztuka pacyficzna. Gdyby tak było musiałaby ona stanowić produkt literatury tendencyjnej, podczas gdy jest wybitnie psychologiczną sztuką, poruszającą zagadnienie stosunku człowieka do zjawisk otaczających w tym wypadku — wojny.

Właściwy dramat człowieka odbywa się w tej sferze w obliczu śmierci. Każdy z jego bohaterów postawiony jest u kresu swej wędrówki życiowej i w obliczu doczesnego końca wybiega myślą w ten lub tamten świat. Koło życia stopniowo się zmniejszając zamyka ich w kręgu śmierci i w obliczu tego faktu ujawnia się człowiek w całej swej duchowej nagości. Autor wyprowadza na scenę kilka

Głodówka w więzieniu białostockim

BIALYSTOK. PAT. W związku z szeregiem notatek w prasie o odbywającej się w więzieniu białostockim głodówce więźniów politycznych, przedstawiciel PAT. zwrócił się do p. prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku z prośbą o udzielenie bliższych informacji.

Prokurator stwierdził, że aczkolwiek głodówka ma miejsce, to jednak cyfra głodujących jest wyolbrzymiona. Z pośród tych, którzy przystąpili początkowo do głodówki dla zachowania solidarności, większość cofnęła się całkowicie, pozostawiając zaś opornych karmi lekarz.

Stan zdrowia wszystkich głodujących jest dobry. Wobec tego wersja o śmierci kilku z pośród głodujących jest zmyślona, gdyż nikt z głodujących nie zachorował.

Głodówka wywołana została z nakazu partii komunistycznej dla stwierdzenia żywotności partii i wywołania wrażenia wśród zwolenników ruchu komunistycznego, który w ostatnich czasach na tutejszym terenie zupełnie zamarł.

Pokaz pracy traktoru „Fordson”

W piątek 26 września b. r. od 10 rano do 5 po poł.

Na polach fermy Uniwersyteckiej „Kuprjaniszki” pod Wilnem odbędzie się DEMONSTRACYJNE POKAZY PRACY NA ROLI NOWOCZESNEGO TRAKTORU „FORDSON”.

W czasie trwania pokazów będą kursowały między Kuprjaniszkami a Wilnem autobusy, które będą odchodziły z Wilna o godz. 9.30—10.30—11.30 przed południem oraz o 2, 3 i 4 po południu z rogu ulic Gdańskiej i Wileńskiej, zbiórka w biurze Inżyniera W. MALINOWSKIEGO, Wileńska 23. Uprzejmie prosimy najszerszy ogół panów rolników oraz sfery zainteresowane motoryzacją pracy w rolnictwie na te pokazy P R A C Y

„Fordsona”.

Autoryzowane Przedstawicielstwo
DOM P.H. W. MALINOWSKI INŻ.
Wilno, Wileńska 23 tel. 310.

Drzewka owocowe i krzewy

znane ze swej dobroci i wielokrotnie odznaczone
P O L E C A

Gospodarstwo Sadowe Józefów
n/ Wisłą (Województwo Lubelskie).

Katalogi i oferty wysyłane są gratis na pierwsze żądanie.

ZDROWE I SILNE

drzewa owocowe i róże

polecają nagrodzone najwyższymi nagrodami
SZKÓŁKI „LEMSZCZYNA-SZCZĘKARKÓW”
Biuro sprzedaży: WARSZAWA, ul. Boduena 2.
!! Prosimy obejrzeć stoisko na Targach !!

Zupełnie darmo!

Zorza i pudełko pasty do obuwia i blaszankę płynu do metalu otrzyma każdy kupujący na II Targach Północnych 1 parzęk z przesyłką do podłóg za 1 zł. 50 gr.

Nagrodzone najwyższymi nagrodami na wystawach, a także ostatnio
DUŻYM MEDALEM ZŁOTYM na II Targach Północnych

SZKÓŁKI „LEMSZCZYNA-SZCZĘKARKÓW”

WARSZAWA—Budowa 2
(własny pawilon na II Targach Północnych)
posiadają do sprzedania drzewka owocowe i róże i pół piennie, krzewy jagodowe, róże i t. p.

wtedy refleksy będą wyglądały inaczej.

Na ostatnim zjeździe nauczycielstwa szkół powszechnych wyniesiono rezolucję walki o nową szkołę, a więc zawsze to samo — nos dla tabakiera, a nie tabakiera dla nosa.

Szkółka, proszę Państwa, jest dla naszych dzieci i musi być taka, jaką my, rodzice, będziemy chcieli mieć i upniemy, że w tym wypadku przejdziemy ponad głołami wszelkich możliwych związków pedagogicznych i związków pedagogów.

M. Z

Osborna obejmuje zastępstwo dowódcy kompanii — przeżył się w rozkazie wojskowym z całą powagą i odpowiedzialnością wobec nowego zadania.

Porucznik Hibbert daje folę nerwom. Chce się wyraźnie zadekować, udając chorobę, ale przyparty do muru przez Stanhopa odrzyna się z tchórzostwa i ginie jak bohater, wypełniając do ostatka swój obowiązek. Wreszcie najmłodszy z oficerów — Raleigh, to porywający odzew młodości, wyrastający na bohatera pod dowództwem ukończonego Stanhopa.

Właściwa myśl utworu, jak i osąd autora, co stanowi bohaterstwo, znajdujemy w rozłożeniu światła i cieni w charakterystyce wyżej wymienionych oficerów i w stosunku Stanhopa do swoich podwładnych. Do scen kapitalnych zaliczyć należy starcie pomiędzy dowódcą kompanii a Hibbertem.

Ten okrzyk Stanhopa, że zrobiłby to samo co tchórzliwy Hibbert, gdyby nie działanie alkoholu na nerwy, a przeto i na wytrzymałość ich — nic innego nie znaczy, jak to, że znieczulenie tych nerwów z jednoczesnym działaniem woli utrzymuje go w poczuciu obowiązku i daje wytrwanie. Tę wolę narzuca i innym podwładnym i stwarza przez to z nich wszystkich bohaterów.

I zdawałoby się, że ten zdobywca, o nadludzkiej woli t. zw. człowieka jest z innej góry urobiony: ale on sam temu zaprzecza, a zwycięstwo woli zawdzięcza zwycięstwu obowiązku. Zdawałoby się dalej, że ze starszych oficerów tylko on i Osborna są ludźmi

wszyscy uniknąć pragną niebezpieczeństwa, wszyscy są podziści strachem, ale od czego jest ta wola, co zwycięża! A jeszcze dalej zdawałoby się mogło, że w Stanhopie brak uczuć ludzkich, że wojna go znieczuliła, tak, jak on swe nerwy dawkami whisky: tymczasem widzimy odruchy jego ludzkiej duszy i w chwili, gdy otrzymuje wieść o śmierci Osborna w chwili gdy zwyciężyciel Raleigh, znużony śmiercią, siada na brzegu łoża nieżyjącego już porucznika. „Czy nie znalazłby innego miejsca?” — wykrzykuje...

W tej pięknej filozofii bohaterstwa i równości wobec śmierci, mieści się głęboki sens utworu: tak różnorodne psychiki, tak odmienne charaktery, postacie tak sobie obce właściwościami — jednakże są w ostatecznym wyniku: spełnienie do końca obowiązku. To ich spowinowaciło i to im dało prawo do miana bohaterów.

Jak subtelnie i jak głęboko umie autor prowadzić wątek utworu i charakteryzować bohaterów jego — niech świadczy ich odmienny stosunek do niewiast, występujących w dramacie wyrażnie, choć nie ma w nim żadnej postaci kobiecej... Co więcej — niewiasta nieobecna jest czynnikiem ułożenia stosunku Stanhopa do Raleigha.

I ta właśnie prawda życia, ten głęboki sens moralny utworu nadaje mu jednocześnie wybitne piętno artystyczne.

Nie jest to sztuka, powtarzam, tendencyjna. Nie doradza wyrzeczenia się obowiązku wobec ojczyzny w obliczu wojny, ale bezmyślność wojny wystawia w całej grozie. Uczy bohaterstwa

WOJNA PRZYSZŁOŚCI

Krwawe opary wojny światowej nie rozeszły się w ciągu długich dwunastu lat: niszczycielski ludzki geniusz wynalazczy, wsparty organizacyjnej myśli potęgą, w doskonałe strzonych specjalnych laboratoriach kondensuje ich widome resztki w niewiedzialne, nowe mordercze możliwości, króre od czasu do czasu tylko migają złowrogo przed ciemnymi oczyma przerażonego świata w suchych liczbach i zestawieniach.

J. Jones, sprawozdawca wojenny iządu Stanów Zjednoczonych z roku 1918 — go, zadał sobie niedawno trud zbadania, czem byłaby wojna najbliższa w porównaniu z ostatnią. Dzięki swym wpływom mógł on zebrać materiały faktyczne, znakomicie ułatwiające mu ogarnięcie całokształtu jej grozy w zmienionej skali udoskonaleni wojennych, osiągniętych od chwili zawarcia pokoju.

Jones przedstawił najsamprzód twierdzenie Sandy Hook, ważny punkt nad Atlantykiem, i stwierdził, co następuje:

Olbrzymie działa 30 — centymetro we na podstawach cementowych, grubości 10 metrów, z których każde kosztuje 120.000 dolarów, uważane są już za staromodne i traktowane z lekka pogardą: wprowadzone obecnie działa noszą na odległość 40 kilometrów, prztem celować z nich również można w niebo prawie pionowo. Przy takiej dalekości wyrzuty pocisk może trafić w cel, znajdujący się 127 metrów poniżej widnokręgu, jak to wynika z obliczenia krzywizny kuli ziemskiej. Celem tym jest okręt nieprzyjacielski, który trzeba zniszczyć, a który w krzywiznie ziemi szuka dla siebie ostony. Dlatego też w cementowej głębi fortecy znajdują się pomieszczenia, mające połączenie telefoniczne i radiowe, gdzie przez fachowców oficerów dokonywane są ścisłe operacje matematyczne, rozsyłane w formie rozkazów obsłudze artyleryjskiej, jak w poszczególnym wypadku ustawić i nacielać olbrzymie strzelnice.

Jones dostał się potem do ministerstwa wojny i od generał-majora Williamsa szefa departamentu materiałów wojskowych, uzyskał odpowiednie, rozległe informacje: Działła posiadane mają szerokość luf 40 cm. Zapalniki pocisków są albo tak czułe, że wybuch następuje przy najlżejszym bodaj otarciu się o balon wojskowy, wypełniony powietrzem, albo tak odporne, że eksplodują dopiero po przebiegu płyty pancernej. Właściwości te dostosowane zostały — oczywiście — do ewentualnych potrzeb. Proch będący w użyciu nie podlega działaniu wilgoci, wybuchu nie dając ognia w wylotu lufy, Bomby o różnej wadze, dochodzącej do 2 tonn, spreparowane są w ten sposób że eksplodują przy zetknięciu się bądź z wodą bądź z ziemią, bądź z budynkiem lub okrętem, zależnie od miejsca i momentu. Srodki chemiczne — gazy — których w ostatniej wojnie nie odważyła się zastosować w pełni żadna ze stron wojujących w obawie przed rewanżem przeciwnika, gromadzone są w coraz większej i bardziej urozmaiconej ilości, poczynając od gazów, wywołujących kichanie, śmiech lub płacz, a skończywszy na straszli-

wych gazach, które powodują śmierć w najkrótszym czasie.

Wojenne udoskonalenie chemiczne byłoby niczem bez należytych udoskonaleni mechanicznych. Pod tym względem inwencja wojenna idzie w 2-ach kierunkach: tanki i aeroplany — oto teren jej zdobyczy. Tanki nowo czesny, dzięki swej szybkości i wytrzymałości wykonywa pracę 80 tan ków z ostatniej wojny.

Strzelanie z tanku przed kilku laty było bardzo trudne, celowanie prawie niemożliwe naskutek chwiania się broni w ciągłych podrygach maszyn, toczących się po przez wielkie przeszkody: trudność tę usunięto obecnie, zawieszając narzędzie strzelnicze na sprężynach. Mogł więc powstać plan wyprowadzenia w przyszłej wojnie tysięcy tanków z dwoma żołnierzami i karabinami maszynowymi w każdym z nich, które byłyby lotnymi placówkami zbrojnymi. Tanki te będą również zakładać druty telefoniczne, tak jak okręty kable.

Oprócz tanków przygotowuje się w znacznej liczbie pancernizowane wozy transportowe, w których żołnierze dostawiani będą do samego frontu. Walka w okopach w tych warunkach przejdzie — naturalnie do zapomnianej historii: wobec floty napowietrznej z góry i nacierających tanków z przodu żadna dyscyplina militarna nie utrzymałaby żołnierzy w rowach strzeleckich. Każdy jednak wynalazek zmierzający do zniszczenia przeciwnika musi być uzupełniony wynalazkiem, który paraliżuje jego siłę na wypadek, gdyby i przeciwnik (a tak wszak zawsze bywa) zastosował go u siebie. Koszalenie tanków pociągnięto za sobą konieczność unieszkodliwienia tych potworów.

Wynaleziono tedy bomby, które szarpia płaszczyznę ziemi, tak iż — najszystszy i najwytrzymalszy tank powstrzymany zostanie w swym zwycięskim pędzie. Najmniejsza z tych bomb wyrzyna 60 tonn ziemi, ryjąc dół o 2 metrach głębokości, 7 metrach średnicy. A są i takie, które wyrwywają 4.000 tonn ziemi.

Większy jeszcze wysiłek wynalazcy poświęca się unieszkodliwianiu ataków floty napowietrznej, która już w ostatniej wojnie odegrała tak wybitną rolę. W przyszłej wojnie zaś odegra bez wątpienia — nieobliczalnie wybitniejszą. Ostrzeliwanie aeroplanów wojennych staje się też coraz pewniejsze: bateria z 4 dział, ustawianych elektrycznie przeciwko samolotowi nieprzyjacielskiemu, wyrzuca w ciągu jednej minuty 72 pociski eksplodujące zasypujące niemi przestrzeń w której on się porusza, prztem tak wysoko, jak tylko wzniesie jest w stanie. W nocy za pomocą włączonych automatycznie światła można ostrzeliwać aparat nie gorzej niż w dzień.

Zaznajamiając się choćby pobieżnie z wynikiem badań Jonesa, widzimy, że w gigantycznym obrazie przyszłej wojny główne linie zmagają zaczepnych i obronnych zarysowują się już dziś aż nazbyt realnie.

Lekarz-dentysta
Ch. KRASNOŚIELSKI
wznowił przyjęcia chorych
ul. Wielka 21.

Zwiedzajcie II-ie Targi Północne

i Wystawę Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie

Pawilony otwarte od godz. 10-ej rano do 8-ej, zaś tereny do godz. 10-ej wieczór.

Osborna i Raleigh, to porywający odzew młodości, wyrastający na bohatera pod dowództwem ukończonego Stanhopa.

Właściwa myśl utworu, jak i osąd autora, co stanowi bohaterstwo, znajdujemy w rozłożeniu światła i cieni w charakterystyce wyżej wymienionych oficerów i w stosunku Stanhopa do swoich podwładnych. Do scen kapitalnych zaliczyć należy starcie pomiędzy dowódcą kompanii a Hibbertem.

Ten okrzyk Stanhopa, że zrobiłby to samo co tchórzliwy Hibbert, gdyby nie działanie alkoholu na nerwy, a przeto i na wytrzymałość ich — nic innego nie znaczy, jak to, że znieczulenie tych nerwów z jednoczesnym działaniem woli utrzymuje go w poczuciu obowiązku i daje wytrwanie. Tę wolę narzuca i innym podwładnym i stwarza przez to z nich wszystkich bohaterów.

I zdawałoby się, że ten zdobywca, o nadludzkiej woli t. zw. człowieka jest z innej góry urobiony: ale on sam temu zaprzecza, a zwycięstwo woli zawdzięcza zwycięstwu obowiązku. Zdawałoby się dalej, że ze starszych oficerów tylko on i Osborna są ludźmi

bez gestu i pozy w obronie swoich ideałów, ale podkreśla dyskretnie jak to bohaterstwo i jak te ideały drogo trzeba okupić. Na tem właśnie polega ów głęboki jej sens moralny.

Zrodziła się tu sztuka z głębokiego natchnienia i przyobiekta się w kształty prawdziwie artystyczne. Dlatego jej idealna tendencja całkowicie się rozplynęła w wizji artystycznej — a pomimo to, czy słuszniej dlatego właśnie głęboki sens moralny dzieła tego odniósł całkowite zwycięstwo: przeniknął w dusze słuchaczy i dał im chwilę przeżyć podniosłych.

Atmosfera sztuki oddziała w inscenizacji i grze zespołu. Wykonawcy z całą prostotą dramatyczną przeprowadzili swe role. P. Wasilewski jako kpt. Stanhope raz jeszcze dał się poznać jako bardzo nieprzeciętna siła aktorska i reżyserska; p. Wyrwicz w roli por. Osborna ujawnił nową stronę swego dużego talentu; p. Budzyński (Hibbert) już w Reducie zapowiadał się jako bardzo ciekawy i inteligentny aktor; p. Jaskiewicz w charakterystycznej roli czuł się wyśmienicie; p. Wyrzykowski z zapalem oddał przeżycia Raleigha; bardzo dobrym kucharzem Masonem był p. Łubiakowski; z przyjemnością też witamy powrót do Wilna p. Łacińskiego.

Wystawa bardzo staranna. Zastępuje na podkreślenie jej umiar artystyczny. Słowem — dyr. Zelwerowicz zdobył pierwszorzędną pozycję repertuarową.

Zastępca.

Uwaga wyborcy!!!

